

Urodziła się 30 stycznia 1947 roku w Szamotulach. Jej matka Anna była protestantką, a ojciec Władysław, rotmistrz Wojska Polskiego, katolikiem. Gdy miała zaledwie dwa lata, ojciec znalazł się w więzieniu za odmowę wcielenia do Ludowego Wojska Polskiego. Wypuszczono go dopiero po śmierci Stalina w 1953 roku. Czy wyniesiona z szamotulskiego domu akceptacja różnic i tolerancja zaważyły na jej karierze jako artystki i człowieka?

Widzowie zapamiętali ją przede wszystkim jako romantyczną i niezłomną patriotkę Olenkę Bilewiczównę w sienkiewiczowskim „Potopie” i zachwycali się jej aktorskim kunsztem w roli cynicznej, pozbawionej głębszych uczuć i zagubionej we współczesnym świecie zubożałej arystokratki Izabeli Łęckiej w telewizyjnej wersji „Lalki” Bolesława Prusa. Szkoda, że jej wcześniejsze role filmowe nie przebiły się do tzw. szerszej publiczności. Jednak do dzisiaj krytycy wspominają jej debiut (1967 rok) na dużym ekranie w dramacie sensacyjnym Kazimierza Kutza „Skok”. Jeszcze wtedy studentka Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie zwróciła na siebie uwagę publiczności i krytyki. Zagrała też w „Żywocie Mateusza” (1967) Witolda Leszczyńskiego i w dramacie „Ruchome piaski” Władysława Ślesickiego w 1968 roku. Zauważył ją sam Andrzej Wajda i zaproponował udział w „Polowaniu na muchy” (1969) i „Krajobrazie po bitwie” w 1970 roku.

Jej kariera nabrała wielkiego impetu – zagrała ponad 40 ról w fil-

Aleksandra, Izabela czy Małgorzata?



Foto: archiwum Filmu / Forum

mach, serialach, spektaklach Teatru Telewizji. Kreacje z lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku w „Potopie” i „Lalce” przyniosły aktorce uwielbienie publiczności, rozpoznawalność i mocną pozycję w środowisku artystycznym. Paradoksalnie – wcale o to nie zabiegała. Pojawiły się propozycje kolejnych ról i jednocześnie potrzeba samorealizacji na zupełnie innych płaszczyznach. Jeszcze grywała w spektaklach teatralnych i w filmach, w latach 90 – tych w spektaklach telewizyjnych: „Rozmowy zmarłych”, „Intruz” i „Klimaty”, w filmie Łukasza Wyleżalka „Darmozjad polski” i w jednym z odcinków serialu „13 Posterunek”. Jednak inne role

absorbowały ją bardziej niż aktorstwo – szczególnie bycie żoną i matką, zainteresowanie kulturą Wschodu. I ta druga, bardziej filozoficzna natura wywarła na jej życie największy wpływ. Jako buddystka została po latach zwierzchnikiem Związku Buddyjskiego Kanzeon i otrzymała tytuł rōshiego. Angażowała się w akcje charytatywne, wspierała walkę o prawa człowieka i zwierząt. Przyjaciele aktorki zwrócili uwagę na jej wewnętrzną przemianę. Stała się osobą bardzo wyczerpaną na wszelkie przejawy niezdrowych zachowań społecznych, nie akceptowała nienawiści, nietolerancji i raził ją brak zwykłej serdeczności na co dzień. Za-

inicjowała nawet ogólnopolską akcję „Dzień dobry, uśmiechnij się”.

Po wielu latach wróciła na ekran – miłośnicy jej talentu zachwycili się rolą Małgorzaty Braunek w „Domu nad rozlewiskiem” i kilku kontynuacjach serialu. Grała w nich Barbarę, matkę Małgorzaty Jantar. Część fanów dostrzegła ogromną naturalność i autentyczność, z jakimi zagrała tę rolę.

Żeby być bardziej użyteczną, bardziej pomocną. I żebyśmy my, Polacy, lepiej radzili sobie z różnymi traumami, mniej narzekali, żebyśmy byli bardziej otwarci na siebie i życzliwi wobec innych, świadomi i radośni – mówiła Małgorzata Braunek.

Kreacje z lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku w „Potopie” i „Lalce” przyniosły aktorce uwielbienie publiczności, rozpoznawalność i mocną pozycję w środowisku artystycznym. Paradoksalnie – wcale o to nie zabiegała.

Ogromne wrażenie na widzach zrobiła w napisanej specjalnie dla niej przez Jacka Borcucha roli Marianny w „Tulipanach”. To opowieść o przyjaźni 60-latków, którzy po latach zauważają, że nie zawsze są zadowoleni ze swojego dotychczasowego życia. Dochodzą jednak do wniosku, że można jeszcze czas nadrobić, również ten przeznaczony na uczucie i marzenia. I uśmiech:

Uśmiechanie się powinno być ważne w życiu każdego człowieka, bo to wyraz wewnętrznej pogody, życzliwości wobec innych – powiedziała na kilka lat przed śmiercią.

Zmarła 23 czerwca 2014 roku.

■ T.G. (na podstawie: culture.pl, fonoteka.fn.org.pl, onet.pl)

Szamotulski Ośrodek Kultury zakończył pod koniec ubiegłego roku ciekawy, autorski projekt „Urodzeni w czepek”.

W 2017 roku najważniejszy element lokalnej obywatelskości – „Tradycje weselne z Szamotul i okolic”, został wpisany na Krajową Listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego. „Wesele szamotulskie” jest prezentowane w tradycyjnych strojach szamotulskich. Projekt „Urodzeni w czepek” miał zachować zanikające umiejętności wykonywania elementów tego stroju. W jego ramach zaplanowany był bezpośredni przekaz wiedzy i umiejętności mistrza, czyli Haliny Krupińskiej, w zakresie tworzenia haftowanych czepeków i kryz jako elementów tradycyjnego stroju szamotulskiego i audiowizualne utrwalenie tego procesu. Zadanie było przeprowadzone w cyklu warsztatów wykonywania tego zanikającego rękodzieła wśród osób szczególnie zainteresowanych tą dziedziną twórczości ludowej. Zarchiwizowany materiał w formie wideo-reportażu, będący przekrojowym instruktażem tej rękodzielniczej sztuki, upowszech-

Urodzeni w czepek



Piotr Michalak dziękuje Halinie Krupińskiej i Maciejowi Sierpińskiemu za realizację projektu

niony został w internecie i stanowi zapis dla przyszłych pokoleń. Realizowane w ośrodku oraz w części on-line 28-godzinne warsztaty prowadziła mistrz tradycji Halina Krupińska, a projekt koordynował Maciej Sierpiński, kierownik Zespołu Folklorystycznego „Szamotuły”.

– Kiedy wymyśliłem nazwę tego projektu chciałem przede wszystkim, aby była oryginalna – mówi Piotr Michalak, dyrektor Szamotulskiego Ośrodka Kultury – Teraz dodatkowo wiem, że uczestnicy warsztatów są szczęściarzami urodzonymi w czepek. Byli też tak zaangażowani i tak piękne rzeczy wykonali, że można stwierdzić, że oni się w tych czepekach urodzili; -)

Serdecznie dziękujemy prowadzącym oraz uczestnikom warsztatów za trud włożony w powstanie przepięknych elementów stroju szamotulskiego. Powstałe podczas warsztatów kryzy i czepek szamotulskie (15 kompletów) trafiły do Zespołu Folklorystycznego „Szamotuły”.

Projekt „Urodzeni w czepek” zrealizowano dzięki dofinansowaniu z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu „Kultura ludowa i tradycja na 2020”.

■ tekst i fot.: SzOK